Nr. 229. Lwów — Sobota dnia 13 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Nieobecni.

Od dość już dawna hotele zagraniczne, przeważnie pierwszorzędne, nie gościły tylu, co w roku bieżącym, przybyszów z Królestwa polskiego, Litwy i Ukrainy. I napływ ten, zamiast się zmniejszać z nastaniem chłodniejszej pory, do nie nadającej się w zwykłych warunkach do podróży, zwiększa się podobno z dniem każdym. Zrozumieć łatwo przyczyny tej emigracyi. Z jednej strony bandytyzm, krzewiący się coraz bujniej zarówno w mieście, jak i na wsi; z drugiej zaś stan wojenny, dający się i spokojnej ludności tak dotkliwie we znaki, budzi pragnienie odetchnięcia spokojniejszem powietrzem, wydobycia się z anarchicznych, denerwujących i deprymujących stosunków. Dziwić się też wobec tego trudno uczuciu ulgi, jakie mieszkaniec Królestwa odczuwa, przejechawszy granicę i znalazłszy się w okolicach, w których panuje pełne bezpieczeństwo publiczne, w których na każdym kroku nie czeka na jego mienie i życie bandyta i w których obawiać się nie potrzebuje zbłąkanej kuli karabinowej lub kolby patrolującego żołnierza.

Pomimo to wszystko do wzrastającego wychodźtwa jednostek zamożniejszych z Królestwa zastosować nie można zasady: „tout comprendre, c'est tout pardonner". Właśnie smutne nad wyraz czasy, jakie od dwóch lat już blisko przeżywa Królestwo polskie, domagają się od obywatela, zwłaszcza zajmującego wybitniejsze stanowisko społeczne, wytrwania na zagrożonym posterunku, choćby wytrwanie to wymagało poświęcenia i połączone było z pewnem niebezpieczeństwem. Jeśli bowiem kiedy, to w chwilach przełomowych, przodujące warstwy, jeśli nie chcą zrezygnować ze swego społecznego stanowiska, świecić winny reszcie narodu przykładem i nie ukrywać się trwożliwie przed burzą.

Zważyć przecież należy, że emigracya ta wyrządza społeczeństwu, nękanemu tylu przeciwnościami, podwójną, bo moralną i materyalną szkodę. Moralną, bo pozbawia je w chwili najkrytyczniejszej mniej, lub więcej licznego zastępu jednostek, posiadających materyalne, a po części i umysłowe dane do skutecznej pracy dla dobra ogółu. Materyalną, bo wywozi z kraju, wycieńczonego gospodarczymi kataklizmami znaczny zapas pieniędzy i ogałaca miejscowych producentów z najlepszej klienteli.

Zapewne, że wygodniej, przyjemniej i bezpieczniej czekać na Rivierze lub w innych uroczych miejscowościach, aż minie zawierucha, srożąca się w kraju i wrócą znów stosunki jako tako normalne. Ale zawierucha szaleć będzie tem dłużej i tem groźniej, im mniej spotykać będzie oporu ze strony tych jednostek, na których w pierwszej linii ciąży obowiązek budowania tam ochronnych przeciwko piętrzącej się tak groźnie fali anarchii, im bardziej Królestwo wyludniać się będzie z żywiołów, zainteresowanych w utrzymaniu społecznego porządku.

Są to jednak względy czysto utylitarne. Ważniejszą poniekąd rolę odgrywają względy natury moralnej: obowiązek patryotyczny, zabraniający opuszczania broniącej się jeszcze twierdzy. Bo bądź co bądź, twierdza broni się jeszcze i pozbawione są rzeczywistej podstawy głosy, zapowiadające już bliski koniec narodowego naszego bytu — „finis Poloniae", pochłoniętej przez anarchię.

Czytelnik pism zagranicznych, znajdując w nich wyłącznie prawie wiadomości o napadach rozbojach i morderstwach, popełnianych codziennie w Królestwie Polskiem, odnosi niewątpliwie wrażenie, że Królestwo stało się już niepodzielnym łupem anarchii i coraz szybszymi krokami dąży ku ostatecznej zagładzie. Na szczęście tak nie jest! Owszem w ostatnich czasach spotykamy obok bardzo licznych, co prawda, objawów straszliwego zdziczenia, coraz energiczniejsze i skuteczniejsze dążenie do uzdrowienia społeczeństwa, do zapewnienia mu lepszych niż dotychczas warunków narodowego rozwoju.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę nadzwyczaj ożywiony ruch na polu oświaty, zapoczątkowanej przez świeżo założoną Macierz szkolną. Wychodząc ze słusznego założenia, że jeśli nie wyłącznej to głównej przyczyny obecnego zdziczenia szukać należy w braku oświaty, społeczeństwo polskie w Królestwie wytęża zaczyna wszystkie siły, aby podnieść, za pomocą odpowiedniego zorganizowania szkolnictwa ludowego, intelektualny, a tem samem i etyczny poziom szerokich warstw ludności.

Ale i w innych kierunkach widzimy wieńczone po części pomyślnym skutkiem dążenia do zwalczania anarchii za pomocą odpowiedniego organizowania społeczeństwa, do skupiania pod wspólnym sztandarem rozstrzelonych do niedawna jeszcze, a nawet zwalczających się nawzajem sił narodowych.

Naturalnie grzeszyć nie trzeba nadmiernym optymizmem. Stosunki w Królestwie są w dalszym ciągu nadzwyczaj smutne. Pomimo wzmocnionej represyi wojskowej i sądów polowych, bezpieczeństwo publiczne więcej, niż kiedykolwiek przedtem pozostawia do życzenia i kronika bieżąca pism warszawskich podaje ciągle wiele wypadków napadów, rozbojów i morderstw. Wobec zaś zwiększającej się nędzy, wobec coraz większej liczby jednostek, pozbawionych pracy wskutek coraz groźniejszego zastoju gospodarskiego, zastępy bandytów, grasujących po całym kraju, zwiększać się będą podług wszelkiego prawdopodobieństwa bezustannie nowymi ochotnikami.

Z drugiej jednak strony popadać nie należy w krańcowość przeciwną, oddawać się beznadziejnemu pesymizmowi i wątpić już w przyszłość. Choroba jest niewątpliwie groźna, nurtuje cały organizm Królestwa i szerzy w nim straszliwe spustoszenia. Nie jest jednak do tego stopnia niebezpieczna, aby nie było na nią lekarstwa. Oczywiście o wyleczeniu wtedy jedynie może być mowa, jeśli wszystkie dodatnie siły społeczne wezmą się zgodnie i solidarnie do pracy, jeśli obozu obrońców społecznego i narodowego bytu osłabiać nie będzie tłumna dezercya i jeśli wszystkie jego jednostki wytrwają na swoim posterunku.

Zamordowanie Gadomskiego.

Tragiczna śmierć Jana Gadomskiego, redaktora „Gazety polskiej" w Warszawie, wywołuje w całem społeczeństwie polskiem z jednej strony najgłębsze współczucie, z drugiej najwyższe ubolewanie.

Padł on ofiarą kul bandyckich. Zgon przedwczesny zabrał go w chwili, gdy idee, którym służył z całem poczuciem odpowiedzialności i z całą odwagą człowieka dobrej woli, zdobywają sobie coraz szerszy grunt w społeczeństwie. Śp. Gadomski był jednym z pierwszych, gdy przed pewnym czasem musiano jasno postawić stosunek między celami, obranymi przez naród polski w Królestwie, a zamętem, w jaki go popychają anarchiczne fantazye i wybryki. Część opinii długo jeszcze nie okazywała trafnej oryentacyi, gdy zmarły już stał na posterunku i żądał od społeczeństwa męskiej obrony przed destrukcyą, rozsądku w żądaniach, trzeźwości w zamysłach. Jeżeli dziś nastrój Królestwa jest tak dalekim od zaślepienia i szkodliwej wiary w cuda anarchii, to nie mała w tem cząstka zasług śp. Gadomskiego i jego dziennika. A jeżeli dziś mówi się coraz wyraźniej o porozumieniu różnych odłamów opinii narodowej, jeżeli wyniknie z tej myśli dla narodu pożytek i dobro, to i wówczas niejedna myśl zwróci się ku mogile człowieka, który z gorącą miłością ojczyzny łączył szlachetne umiarkowanie i takt polityczny, który w partyach i stronnictwach widział nie wrogów lub przyjaciół swych zapatrywań, lecz tylko siły, dążące źle lub dobrze do wcielenia dążeń narodu. Waśń i zawiść frakcyjna nie znalazły przystępu do posterunku, na którym stał śp. Gadomski. Z pod pióra jego płynęły zawsze słowa pojednania i zachęty, aby interes tych czy owych prądów ustępował przed interesem ogółu. Odszedł właśnie teraz, gdy Królestwu najwięcej trzeba ludzi tak dzielnych, umysłów tak trzeźwych. Zostawia po sobie pamięć zasługi obywatelskiej, imię człowieka, który potykał się „potykaniem dobrem".

Szczegóły mordestwa według opisu pism warszawskich przedstawiają się, jak następuje:

Do mieszkającego na parterze domu przy ulicy Widok mecenasa Feliksa Dębskiego (teścia śp. Gadomskiego) wtargnęło przed dziesięciu dniami kilku bandytów i zażądało pieniędzy. Mecenas Dębski, nie tracąc przytomności, zaczął nawoływać o pomoc i zaalarmował tem dom cały, wskutek czego bandyci zbiegli, nie zdążywszy nic zabrać.

W środę znów o $7^1/_2$ wieczorem, kiedy mecenas Dębski po skończonym obiedzie siedział w pokoju stołowym i czytał książkę, służąca wyszła z kuchni do kiosku po gazety, poleciwszy mężowi swemu, który pełni u p. Dębskiego obowiązki lokaja, zamknąć drzwi na łańcuch, co też tenże uczynił. Po małej chwili ktoś do drzwi tych zapukał, a na zapytanie służącego, kto? odpowiedział mu cienki głos kobiecy, naśladujący głos jego żony. Zdziwiony tak szybkim jej powrotem, nie otworzył drzwi z łańcucha, uchylając je tylko. Wówczas bandyci wsunęli w otwór drąg żelażny i przygotowanemi nożycami przecięli błyskawicznie łańcuch... Było ich czterech, uzbrojonych w rewolwery... Wtargnąwszy tym sposobem do mieszkania, jeden pozostał w kuchni przy służącym, trzej zaś udali się w głąb pokojów. Byli snać dobrze obznajomieni z rozkładem, bo odrazu dotarli do stołowego pokoju gospodarza, który, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, czytał... Przyłożyli mu rewolwery do skroni, zażądali pieniędzy w formie, która tylko dla nich chyba mogła być zrozumiałą.

— Jesteś obrońcą „ochrany", dawaj pieniądze!

Mecenas Dębski nie stracił przytomności. Broni pod ręką nie miał, widząc jednak przed sobą gołowąsych rabusiów, oznajmił im, że rewolwerów ich się nie boi, na odczepne zaś może im dać to, co posiada przy sobie, tj. kilka rubli. Bandyci się na to nie zgodzili i domagali się więcej. — Wówczas mecenas Dębski wyraził chęć udania się do mieszczącej się w gabinecie kasy, gdzie znajdowała się większa ilość gotówki. W ten sposób pragnął zyskać na czasie i zaalarmować pracującego w głębi mieszkania dependenta p. Zielińskiego.

W tejże chwili wróciła z miasta służąca i widząc przez otwarte drzwi struchlałego lokaja, a przy nim uzbrojonego w rewolwer bandytę, cofnęła się od drzwi i pobiegła na drugie piętro do mieszkania pp. Gadomskich. Redaktor Gadomski, usłyszawszy, że teściowi grozi niebezpieczeństwo, schwycił rewolwer, zbiegł frontowemi schodami na dół i zadzwonił do mieszkania p. Dębskiego. Bandyta, stojący na warcie w przedpokoju, spodziewając się zapewne przybycia pozostałych kolegów, kręcących się przed domem, otworzył drzwi kluczem i uchylił je. Korzystając z tego redaktor Gadomski dał w kierunku wychylającego się bandyty przez uchylone drzwi strzał, chybił jednak. Z kolei na strzał odpowiedzieli przez drzwi bandyci. Na odgłos pierwszego ich strzału, redaktor Gadomski cofnął się na wysokość kilku schodów i chciał strzelić po raz wtóry. W tejże jednak chwili padł drugi strzał, który ugodził go w piersi i obezwładnił.

Raniony Gadomski przy pomocy żony, która za nim wybiegła, wrócił do siebie na górę i tu popadł w omdlenie. Do rannego zawezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliwszy mu doraźnej pomocy, oddało go pod opiekę przybyłych niebawem lekarzy. Orzekli oni, że kula przeszedłszy przez pierś poniżej obojczyka, utkwiła w prawem płucu. Ranny męczył się strasznie. Poszarpane płuca nie chwytały oddechu, do ust napływała krew. Zastosowano sztuczne oddychanie tlenem, co przyniosło rannemu znaczną ulgę. Był przytomny, przynajmniej w pierwszych godzinach po wypadku. Zawezwany kapłan udzielił mu ostatniego namaszczenia Olejami Św., poczem raniony zasnął. O 2 w nocy bóle się zwiększyły. Ranny jęczał, a z nawpół przytomnych oczów wyzierało już widmo śmierci. Lekarze, nie odstępujący go ani na chwilę, czynili wszystko, co było w ich mocy, aby zatrzymać ulatujące życie, ale raniony skonał na 10 minut przed 4 rano.

Gdy padły strzały, bandyci, towarzyszący mec. Dębskiemu, rzucili się do ucieczki, ten zaś, pod pierwszem wrażeniem, nie znając przyczyn kanonady, otworzył okno i wyskoczył na ulicę, na szczęście bez szwanku. Niezwykły ten widok zwrócił uwagę przechodniów, którzy dowiedziawszy się o wszystkiem, stwierdzili, że przed chwilą właśnie wybiegło z bramy domu kilku młodych ludzi, dość przyzwoicie naogół ubranych, z których jeden chustką tamował jakby krew... Był to najwidoczniej bandyta, raniony przez red. Gadomskiego, co potwierdza brak w przedpokoju śladu drugiej, wystrzelonej przez niego kuli.

Turcya zbliża się do Anglii.

Coraz bardziej rozszerza Anglia swoje sieci dyplomatyczne, coraz więcej zacieśnia się Niemiec odosobnienie. Już nawet w postępowaniu Turcyi, trzymającej się kurczowo poły niemieckiej, odbywa się zmiana ogromna. Wedle doniesień angielskich z Konstantynopola, sułtan wskutek doświadczeń z czasów ostatnich przyszedł do poznania, że to niepożytecznie i nieroztropnie we wszystkich kierunkach systematycznie wyzywać Anglię. Silnie wpłynęło na niego spostrzeżenie, że król Edward ogromne posiada wpływy w radzie państw europejskich. Nakazał przeto ministrom swoim, aby jak największą uprzejmość wyświadczali ambasadorowi angielskiemu O'Connorowi, które to postanowienie ułatwiła sułtanowi ta okoliczność, że po przyjacielskim zjeździe króla angielskiego z cesarzem niemieckim starcia między Anglią a Niemcami na długo są snać wykluczone.

Powyższe powody stwierdza ta okoliczność, że na rozkaz sułtana równocześnie ogłoszoną została regulacya granicy turecko-egipskiej, tudzież dana Anglikom koncesya na kolej Smyrna-Aidin. Jeszcze niedawno temu zdawało się, że oba te wypadki stoją w polu bardzo dalekiem, więc też okoliczność to wielce znacząca, że mozolne zabiegi ambasadora angielskiego nagle powodzeniem uwieńczone zostały. Czy zaszła zmiana w usposobieniu sułtana dla Anglii, to jeszcze pytanie; Anglicy jednak są już pewni, że przywrócenie wpływu ich w Konstantynopolu zaszachuje niezaprzeczoną dotychczas przewagę wpływu Niemiec i że interesy angielskie w Turcyi odtąd conajmniej tak będą uwzględniane, jak niemieckie.

Juścić dla samych pięknych oczu angielskich sułtan nie zmienił nagle swego od dwudziestu pięciu lat nieprzychylnego Anglikom postępowania. Rzecz naturalna, że spodziewa się on namacalnego wynagrodzenia za swoją okazaną teraz dobrą wolę i że chodzi tu o wlokącą się tak długo sprawę podwyższenia ceł tureckich. Wszystkie mocarstwa przystały pod pewnymi warunkami na to podwyższenie, jedna tylko Anglia ociągała się i gorące życzenie sułtana nie mogło doczekać się spełnienia. Nic to sułtanowi nie pomogło, że co do sporów granicznych jak najmocniej dokuczał Anglikom; spróbował przeto uprzejmością zjednać sobie zgodę Anglii na podwyższenie ceł pod warunkami ile możności dogodnymi.

Położenie to umiał angielski minister spraw zagr. Grey doskonale wyzyskać. Zaledwo mocarstwa przyjęły warunki angielskie, wystąpił on z nowemi żądaniami, troszcząc się głównie o to, aby powiększone dochody Turcyi bezwarunkowo na przeprowadzenie reform macedońskich były obracane. Czem sir Grey nietylko uciszył krzyki złożonego z radykałów komitetu anglo-tureckiego, na którego czele między innymi stoi minister dla spraw irlandzkich Bryce; ale oraz zjednał sobie imperyalistów angielskich, którym głównie chodzi o to, aby pomnożone skutkiem podwyższenia ceł dochody Turcyi nie były obracane na spotęgowanie sił jej militarnych, albo nawet na gwarancyę procentów niemieckiej kolei Bagdadzkiej.

Prasa niemiecka tem się pociesza, że w tym stanie rzeczy sułtan wcale nie myśli o ścisłem porozumieniu z Anglią, że pragnie tylko ustępstwami wyjednać zezwolenie Anglii na podwyższenie ceł; że Turcya wprawdzie zbliża się do Anglii, ale daleko jeszcze do uszczuplenia wpływu Niemiec, o jakiem Anglicy marzą. Mylnem atoli jest twierdzenie prasy niemieckiej, jakoby optymiści angielscy dlatego się najbardziej radowali, że uprzejmość sułtana uwalnia ich od obaw przed ruchem panislamickim, przez sułtana tureckiego popieranym a wymierzonym przeciw Anglikom, i zwłaszcza dla panowania ich w Indyach, tej głównej podstawie wszechpotęgi angielskiej, niebezpiecznym. Anglia bowiem może, lada chwila zająć Mekkę i Medynę i strącić sułtana z godności chalifa, do której znajdzie łatwo odpowiednich pretendentów.

Przewaga wpływu Niemiec w Konstantynopolu jeszcze nie jest złamana, ale jest już zaszachowana. Sułtan widzi, że protekcya niemiecka wcale mu nie pomoże w razach najważniejszych, że mu owszem wielce zaszkodzić może. A o co Anglik zębem zahaczył, tego już nie popuści, chyba mu szczękę wyrwą. Z upadkiem wpływu Niemiec w Konstantynopolu zachwieją się wszystkie olbrzymie nabytki ekonomiczne, jakie na złość Anglikom, Francuzom i Rosyanom i na przekór Austro-Węgrom, Niemcy już uzyskali i eksploatują w Turcyi, i runą owe jeszcze nieskończenie większe, na które tam parol zagięli. Wyrugować Niemców z ich pozycyj ekonomicznych po za Europą znaczy to bez wojny ubezwładnić ich; z upadkiem niesłychanego rozkwitu ich przemysłu i handlu runą fundusze na armię i flotę niemiecką...

W samejże walce ekonomicznej okazują się Niemcy niezwyciężonymi; zabory ich ekonomiczne potęgują się z dniem każdym i na każdym prawie punkcie świata; nie podoła im jakoż żaden inny naród w konkurencyi kupieckiej. Więc podczas gdy kasy niemieckie pęcznieją i mimo odosobnienia politycznego fuma ich nie klęśnie — zagraża reszcie państw z czasem zubożenie, a więc pobicie bez wojny. Temu się Anglia wszelkiemi siłami stara zapobiedz, nie drogą rywalizacyi na polu przedsiębiorczości ekonomicznej, ale przez wyrugowanie Niemców drogą polityczną z ich stanowisk ekonomicznych. Tak usiłował Napoleon I. zniszczyć Anglię przez zupełne wyrugowanie handlu angielskiego z Europy lądowej. Nie udało mu się dlatego, że przegrał pod Waterloo. Napoleon miał wówczas całą Europę przeciw sobie — dzisiaj cała Europa staje przy Anglii a przeciw Niemcom.

Obowiązek pań na wsi.

(List do redakcyi.)

Mędrzechów ad Dąbrowa 9 paźdz.

Choroba, jaką przebywa obecnie nasze społeczeństwo, jest bardzo groźną i niebezpieczną, ale nie jest nieuleczalną. Da ona się usunąć. Należy się tylko zabrać do niej gorliwie, umiejętnie i rozsądnie. Środki przeciwko niej mamy w naszej religii katolickiej. Rozchodzi się jeszcze o mądrych i doświadczonych lekarzy. Takimi są z urzędu i powołania kapłani, jednakże i pomoc katolickich mężów świeckich jest wielce potrzebną i konieczną. Przyznać przecież każdy musi, że nawet najdzielniejszy i najznakomitszy lekarz nie łatwo uleczy chorobę, jeżeli go nie wspiera siostra miłosierdzia, czuwająca dniem i nocą przy łożu nieszczęśliwego. Podobnież i w niedomaganiach społecznych praca duchownych i katolików świeckich nie prędko przyniesie pożądany skutek, jeżeli w niej nie wezmą czynnego udziału nasze chrześcijańskie niewiasty, których uprzywilejowanem zadaniem jest goić rany, osładzać cierpienia.

Po wsiach nadają się do tego przedewszy-

49

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Ewa przysunęła swoje krzesło zupełnie blisko do niego, wzięła jego chudą rękę, głaskała ją i rzekła:

— Wszystko mogę panu powiedzieć.

— Nie sprawia to pani bolu?

— Nie, nie...

— Więc opowiedz mi pani wszystko raz jeszcze. Chcesz pani?

— Co mam opowiedzieć?

— Wszystko, wszystko. Jakim on był, jak pani go poznała, jak spędzaliście czas razem, co on mówił, jak... on... wyglądał... wszystko... wszystko... Może w ten sposób rozprószy pani ciężące na jej sercu wspomnienia... Chciałaś mi pani o nim opowiadać... owego wieczoru... Będę słuchał zupełnie cicho... Proszę opowiadać...

Mistrz ceremonii patrzał z litością na piękną dziewczynę, która zwiesiła głowę i zdawała się namyślać, jak zacząć opowiadanie. Bardzo chętnie będzie opowiadać temu białemu panu, którego pokochała jak dziecko ojca, o swojej miłości. Sprawi jej to ulgę, gdy będzie mogła otworzyć swoje serce. O, bo na jej sercu taki ciężki smutek leżał.

Nareszcie przysunęła się jeszcze bliżej do starego barona i ze spuszczoną głową poczęła opowiadać. Z początku cicho i niewyraźnie, potem coraz pewniejszym głosem.

Opowiadała jak on wyglądał i charakteryzowała jego istotę. Nie był pięknym i nie było w nim nic pociągającego na pierwsze wejrzenie. Ale był spokojnym i cichym, serdecznym i zrównoważonym. Życie swe poświęcił sztuce; studyował ją, ale i nią się zachwycał. I gdy mówił o swoich studyach, zapalał się i zazwyczaj małomowny, mówił wiele i pięknie.

Na długich przechadzkach do Samaden, do Sils-Maria, do Pontresiny uczył ją o sztuce. Raz mówili o szkole holenderskiej, to znowu o Velasquezie i Boticellim. O sztuce japońskiej mówił równie łatwo jak o Burne-Jonesie. Na jednej przechadzce mówili o wazach etruskich, na następnej o wykopaliskach Schliemanna, potem o współczesnych rzeźbiarzach francuskich, potem o wachlarzach Watteau, o malowidłach Azteków, o starej porcelanie, o dziele Menzla.

Ewa opowiadała i opowiadała, trzymając ciągle rękę starego barona. Oczy jej płonęły. Gdy już opowiedziała, co się od niego nauczyła, ton jej głosu nabrał miękkiego odcienia. Zaczęła mówić o swojej miłości.

Spuściła głowę jeszcze niżej, przytłumiła głos i mówiła jak ta, która przy konfesionale otwiera całą swoją duszę, aby znaleźć spokój przed postacią, która napełnia jej serce drzeniem, która w dzień ją oszałamia a w nocy we snach się pokazuje.

Mistrz ceremonii siedział nieruchomo i słuchał jej szeptu, który mu rozkrwawiał serce, jakby każde jej słowo było nowem ukłóciem.

Nadzieja, że jeszcze ją pozyska dla siebie, znikała coraz bardziej.

On, który tę młodą dziewczynę, kochał całą namiętnością, musiał słuchać jej wyznań o miłości do innego... Siedział bez ruchu, ale chwilami zdawało mu się, że musi głośno krzyknąć, aby zaczerpnąć powietrza, że musi własnym krzykiem jej głos przygłuszyć.

Ręce mu drzały, ale Ewa tego nie spostrzegała. Mówiła coraz szybciej, a słowa jej były coraz gorętsze. Znajdowała wyrażenie na wszystko, na opis budzącej się miłości, na opis bolu rozstania, na opis rozpaczy po utracie ukochanego. Zakończyła okrzykiem:

— Nie powróci już więcej, nie powróci. Wszystko stracone... wszystko... wszystko.

Nie panowała już nad sobą. Twarz jej wykrzywiona była boleścią a w oczach jej był ten sam wyraz rozpaczy, jaki wówczas, na balu przeraził barona.

Naraz złożyła Ewa głowę na kolanach barona i wybuchła głośnym płaczem. Teraz poznał już mistrz ceremonii, że nigdy jej dla siebie nie zdobędzie. Tak płakać może ten, którego rana nie zabliźnia się i ciągle krwawi.

Pochylił się ku niej i złożył pocałunek na jej czarnych włosach. Potem położył rękę na jej głowie i głaskał ją.

Po chwili Ewa podniosła głowę ku niemu. Twarz miała zaczerwienioną od płaczu, w oczach perliły się jeszcze łzy.

— Pan jesteś bardzo dobry – rzekła drżącym głosem.

— Ależ nie — bronił się.

— Pan jesteś bardzo dobry — powtórzyła.

Lecz w tej chwili zmieniła łagodny ton swego głosu, podniosła się, otrząsła i gdy ostatnia jeszcze łza spływała z jej oka, rzekła poważnie:

— Nie trzeba o tem wszystkiem myśleć.

Mistrz ceremonii popatrzyła jej badawczo w oczy i powtórzył jej słowa, akcentując je silnie, jak gdyby one miały szczególne jakieś znaczenie.

— Tak, nie potrzeba o tem wszystkiem myśleć.

Miss Bancrost uśmiechnęła się smutnie:

— Wyspowiadałam się i ...jest mi lżej... A pan niech przyzna, że nic mi dopomódz nie może. Jestem jednak zadowolona, że ulżyłam memu sercu. Jest to takie ciężkie, gdy nie ma się nikogo, z kimby mówić można o tem, co najbardziej duszę uciska.

Mistrz ceremonii nic nie odpowiedział, tylko przyglądał się jej, jakby w zapamiętaniu. Ewa ujęła jego ręce i mówiła:

— Jak ja mogłam panu to wszystko powiedzieć. Dziwię się sama sobie. Lecz panu mogę wszystko powiedzieć... memu idol... nieprawdaż?

— Mnie możesz wszystko powiedzieć, Ewo. trzeba, abyś mi mówiła. Zawsze. Chcesz pani?

— Zawsze. Zawsze.

Powstała. Poprawiła włosy, otarła oczy i twarz chusteczką i rzekła, uśmiechając się:

— Nie chciałabym, aby poznano, że płakałam.

(C. d. n.)

stkiem mieszkanki dworów lub dworków szlacheckich. Mogą one też rzeczywiście w naszych ciężkich warunkach zdziałać bardzo wiele dobrego, byle tylko chciały zająć się ludem gorliwie i szczerze.

Lud nasz wiejski jest jeszcze jak dziecko, potrzebujące ciągle życzliwej i macierzyńskiej opieki. Otóż taką właśnie opiekę może mu dać pobożna, chrześcijańska dziedziczka wioski. Niech się tylko zniży do niego tak, jak się zniża matka do swego niemowlęcia, niech się nauczy z nim czuć i myśleć, niech pozna jego pragnienia i dążności, potrzeby, zwyczaje i obyczaje, niech go pokocha całem sercem, niech się odda na jego usługi z pełnem poświęceniem, niech się zajmie nim całą duszą.

Najpierw niech się zajmie dziećmi wiejskiemi, gromadząc je do siebie w niedziele i święta, ucząc katechizmu, pieśni pobożnych i narodowych, historyi polskiej; dalej dziewczętami dorastającemi, przyzwyczajając je do grzeczności, uprzejmości, szlachetności, a choćby trochę wykwintności w zachowaniu się i postępowaniu, potem starszemi niewiastami, udzielając im różnych potrzebnych pożytecznych rad i wskazówek. Praca taka przyniesie nietylko ludowi, ale i dworowi nieocenione korzyści: zrodzi obopólne zaufanie, wzajemną życzliwość, a co najważniejsza, stanie mocną zaporą przeciwko niepożądanym opiekunom ludu. Nadto zapewni ona na długie lata wdzięczność społeczeństwa.

Sławną jest Dąbrówka, lecz nie tyle, że była królową, ile że dała narodowi chrześcijańską cywilizacyę i chrześcijańską oświatę. Sławną jest błog. Kinga i błog. Jolanta, ale nie tyle dlatego, że nosiły na skroniach korony, ile dlatego, że się ustawicznie opiekowały poddanym sobie ludem. Sławną nareszcie Jadwiga, małżonka Jagiełły, jednakże nie przez to jedynie, iż nawróciła Litwę, zdobyła napowrót Galicyę wschodnią, założyła wszechnicę krakowską, ale i przez to, że rozmawiała chętnie z murarzami krakowskimi, jak świadczy jej stopa, wykuta w kamieniu, że się wyrzekła wiekopomne słowa, litując się nad pokrzywdzonymi chłopami: „Któż im łzy powróci?"

Tymczasem niewiasty z czasów Sasa, Poniatowskiego, które dla uciech i zabaw zbiegły ze wsi do stolicy, zyskały tylko u potomnych wyrazy potępienia, a może i przekleństwa.

Ks. W. Szczepaniak.

Odezwa do gorliwych czcicieli Maryi.

W tym miesiącu październiku, poświęconym szczególnej czci Matki Boskiej Różańcowej w Imieniu Maryi odzywam się do szczerych serc, które sprawa Boża obchodzi, a zbawienie dusz leży im na sercu. Bo jeżeli kiedy, to zwłaszcza teraz, kiedy się całe piekło wysila, aby zgubić niewinne dusze; potrzeba się uzbroić przeciwko zasadzkom nieprzyjaciela i chronić co jest najdroższe. A cóż jest najdroższem, jeżeli nie dziecko?

Cóż to jest dziecko? Oto stworzenie, arcydzieło Boże, nad którego utworzeniem naradza się cała Przenajświętsza Trójca i w którego serce złożyła cenne swoje dary. Jest przybrane w świętą szatę niewinności, w którą je przystroił Ojciec Niebieski w wielki dla niego dzień Chrztu świętego, w którym zostało dzieckiem Bożem i dziedzicem królestwa niebieskiego, a imię jego zapisano w księgę żywota. Już dlatego wielkiego szacunku jest ono godne. Należy więc nauczyć dziecinę, jak ma szanować tę suknię, aby jej niczem nie splamiła, a broń Boże zedrzeć lub stracić, lecz w całej śliczności i świeżości zachowała ją na gody Niepokalanego Baranka.

Poco posyła Bóg to dziecię na ten świat? Oto uposażywszy je w dary rozumem ludzkim niepojęte i nieocenione, posyła je Bóg na ten świat po to, aby w walkach cnotami i zasługami, oświadczyło się dobrowolnie za Bogiem i przez to zdobyło sobie nieśmiertelny wieniec. Wychowanie więc dziecka jest bardzo ważnym obowiązkiem, od niego bowiem cała przyszłość dziecięcia doczesna i wieczna zależy. W dziatkach ma się widzieć Dzieciątko Jezus i tak się z każdem obchodzić, jakby się obchodziło z małym Jezuskiem, a więc z czcią i szacunkiem, bo dziecku, dla jego niewinności szacunek się należy. Nie należy zważać na te zewnętrzne powłoki ciała, czy piękne, czy brzydkie, ale na duszę, bo to brylant Boży, a jego dla niekształtna, a czasem nawet wstrętna, ale wewnątrz kryjące drogie skarby. Nieraz pod tą niepozorną powłoką są złote serca uposażone w najpiękniejsze dary.

Nie dopuśćcie więc do tego, aby ginęły te dziecięce dusze w Królestwie Maryi! Bo jeżeli gdzie, to w Polsce „w Przedmurzu Chrześcijaństwa", pomoc powinna być stała i skuteczna; każdy powinien spieszyć z pomocą, jak może, aby się przypodobać Matce Najświętszej. A ponieważ Ta Matka Przedziwna ma upodobanie w drobnych ofiarach (we wdowim groszu) a więc jak daleko i szeroko jest Polska cała, od chaty najbiedniejszej, aż do pałacu bogatego, każdy powinien pospieszyć z ofiarą dla Tej Królowej, która tak polską krainę ukochała i takie mnogie łaski wylała na nią: Wszystko to, co zapisane w dziejach naszych złotemi literami, do tego pomagała Marya. Każdy polski bohater rycerz, był pasowany na rycerza przez Maryę. I teraz nie masz bezkrólewia, ponieważ berło dzierży Marya, a korona polska cierniami przeplatana zdobi dziś święte jej skronie.

Ale co się dzieje w tem królestwie? Oto nieprzyjaciel posiał kąkol niewiary, by ustała cześć Maryi. „Za Wiarę i Ojczyznę!" było hasłem polskiego rycerstwa; z pieśnią „Boga Rodzica Dziewica", szedł polski rycerz do boju, śpiewając Maryi [illegible]

[illegible]

[illegible] a tu dzieci do dzieł przyby-

wa i ratować ich trzeba koniecznie, bo jastrzębie drapieżne (t. j. źli ludzie) czyhają na niewinne ofiary (dziewczynki), aby je w swe szpony pochwycić i zhańbić lub na rozpustę sprzedać, a w sercu Polski (Krakowie) i w Galicyi handel ten nieletniemi dziewczynkami znacznie jest rozgałęziony. Biada będzie na sądzie Bożym, jeżeli dla zatwardziałości i obojętności ludzkiej te dusze tak dalej ginąć będą!

Czyż Wam nie żal tych rozkwitających pączków, które występek mrozi? Miasto zakwitnąć kwiatem pełnym i wydawać miłą woń (cnót i zasług) wedle gatunku i rodzaju, zwieszają główki i marnie giną zdeptane pogardą i zapomnieniem ludzkiem.

Ale przecież mam niepłonną nadzieję, że jeszcze są zacne dusze i gorące czcicielki Maryi, które pospieszą z pomocą, tak na rozszerzenie zakładu, jakoteż i na codzienny chleb, którego już brakuje w zakładzie Matki Boskiej Różańcowej i głód tu już na dobre zawitał. Nie ma już ani chleba, ani opału, ani obuwia na zimę, ani ciepłej odzieży i przykrycia ciepłego na noc, a sierót przeszło setki. Oprócz tego potrzeba nam nadto jeszcze ukryć skarby nasze i dobrze je zabezpieczyć przed drapieżnymi jastrzębiami. Potrzeba nam się otoczyć i obwarować chińskim murem. Więc nie żałujcie grosika dla sierotek Matki Boskiej. Niech każdy pośpieszy z czem może, a wyrośnie jak na drożdżach ouszerny zakład na cześć Maryi, w którym za błogosławieństwem Niebieskiej Matki, zakwitną wonne dziewicze cnoty i mrówcza pilność i pracowitość.

Może też i szlachetne dziewice zdobędą się na ofiary dla Oblubieńca Ukrzyżowanego, poświęcając Mu krasę swoją i wszystkie przyjemności. Niech się zaciągną pod chorągiew krzyża i biały sztandar Niepokalanej Dziewicy, aby te niewinne i opuszczone sierotki ocalić i uratować. Niech Was proszę nie odstręczają ich odrażające wady, a nasze ubóstwo i prostota nie przestraszają. Ubogie, pójdziemy za naszym Ukrzyżowanym Wodzem, który nam na tej drodze przoduje, szukać tego, co zginęło.

W końcu jeszcze powtarzam pokorną prośbę, zwracając się do wszystkich serc, aby w tym miesiącu październiku sprawiły prawdziwą radość Maryi, pospieszając z ofiarą ochotną i czynną, a przez to zaskarbiły sobie błogosławieństwo Tej Niebieskiej Matki i to nie tylko dla swych domów, ale i dla całego nieszczęśliwego kraju, ponieważ wszystkie łaski i błogosławieństwa z nieba, spływają na ziemię przez Maryę, bo taki jest porządek Boży.

Grosz nie zuboży nikogo, pomoże wielu: Ileż to uchroni duszyczek od zepsucia i zguby? Ileż brudnych uanieli i otworzy im podwoje nieba? A z urwisów i włóczęgów zrobi zacnych ludzi.

Niech Was szanowni Rodacy wzruszy głos gorącej podzięki, którą konającemi usty składają te opuszczone dziatki za starania i opiekę. O jak piękną jest ich śmierć! Jakże się kwapią do nieba! Żywa ich wiara i pragnienie nieba przypomina żywo śmierć dziatek męczenników. Jakąż nagrodę przygotuje Wam za to Marya, żeście się przyczynili do otwarcia im podwoi niebios. Pierwsza prośba tych nieszczęśliwych dziatek, jak się dostaną do nieba, będzie za Was, przezacni Dobrodzieje.

Kto dobrze czyni na ziemi, dla siebie dobrze [czyni w wieczności.

Pan mu odda obficie, miarą dobrą i natłoczoną.

Felicyta Żurowska.

Adres: Zakład Matki Boski Różańcowej dla opuszczonych sierót Zwierzyniec przy Krakowie ul. Senatorska 50.

Kronika.

Lwów, dnia 12 października 1906.

Kalendarzyk.

W sobotę 13 października Edwarda Kr. — Gr. kat. Hryhorya Wel. — Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22, zachód 5·8.

W niedzielę 14 października Kaliksta Pap. — Gr. kat. Okt. Pokr. P. B. — Kal. słow. Dzierżymira.
Wschód słońca 6·23, zachód 5·6.

W poniedziałek 15 października Jadwigi i Teresy. — Gr kat. Kapryana. — Kal. słow. Długosława.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·04.

— **Arcyksiążę Otton.** Bulletin wydany wczoraj o 10 wieczór o stanie zdrowia arcyks. Ottona opiewa: Stan arcyksięcia jest trwale dobry. Gorączka nie wystąpiła; temperatura wynosi 36·90. Ognisko zapalenia w prawem płucu, jak wykazało badanie, zmniejszyło się, daje się jednak wyraźnie wskazać. Czasowo wystąpiło podrażnienie do kaszlu.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił z Wiednia do Lwowa.

— **Szef generalnego sztabu hr. Beck**, jak zapewnia dziś „N. fr. Presse" w przeciwieństwie do wczorajszych doniesień, stanowczo ustępuje. Hr. Beck ma urlop do 19 bm., a potem dopiero zapadnie decyzya.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował askultantami sądowymi: T. Faustmanna w Czerniowcach, dr. H. Henryka Jurczyńskiego w Stanisławowie, E. Neuborna w Suczawie, J. Schragera we Lwowie, W. Kiżyka we Lwowie, G. Borzemskiego w Glinianach, R. Huzara w Stanisławowie, J. Boryłę w Mościskach, J. Kowalskiego we Lwowie, L. Kalinicza w Turce, Modesta B Młynarskiego we Lwowie, S. Kowalewskiego we Lwowie i S. Rubczaka w Stanisławowie.

Kronika lwowska.

÷ **Kongres partyi „Poalej-Sion".** Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przyjął kongres do wiadomości sprawozdanie kasowe, a przeprowadziwszy dyskusyę nad sprawozdaniem z działalności egzekutywy, udzielił jej wotum ufności. Następnie załatwiono sprawę organizacyi zawodowej i organizacyi młodocianych robotników.

Dyskusya nad sprawą organizacyi młodocianych robotników tak się zaogniła, iż trwała do dziś pół do 5 rano. Dzisiejsze obrady zaczęły się dopiero o 11 przedpołudniem.

÷ **Jubileusz dyrygenta chóru.** W bożnicy postępowej na Żółkiewskiem odbył się dziś przedpołudniem obchód jubileuszowy dyrygenta chóru przy świątyni tej, p. Adolfa Kaplana, z powodu 25-letniej pracy na tem stanowisku. P. Kaplan postawił chór ten na wyżynie prawdziwie artystycznej, tak iż produkcye chóralnych utworów w tej bożnicy są przez znawców wysoko cenione dla swej karności i piękności brzmienia. P. Kaplan prócz tego jest także członkiem chóru teatru m., a ponieważ pełni ten obowiązek już przez 24 lat, o 10 rano po pierwszej części nabożeństwa rytualnego, chór teatru m. odśpiewał utwór Gounoda „Modlitwa", poczem orkiestra pod kierownictwem kapelmistrza p. Demana odegrała marsz koronacyjny z opery „Prorok" Meyerbeera. Nastąpiły przemówienia kaznodziei dr. Caro i innych, poczem w kancelaryi składano jubilatowi życzenia. Prócz kompletnego chóru i orkiestry było jeszcze obecnych w świątyni wiele osób z personalu operowego. (*Gr.*—)

÷ **Zguba.** P. Amalia Rotterowa, artystka teatru miejskiego, zgubiła pierścień z brylantem, wartości 800 kor.

Kronika krajowa.

W Tarnowie otwartą zostanie jutro w ochronce przy ul. Ogrodowej wystawa przedmiotów liturgicznych, jak ornaty, kapy, stuły, etc. wykonanych staraniem i kosztem pań a przeznaczonych na dary dla biedniejszych kościołów.

Pod zarzutem szpiegostwa aresztowała żandarmerya w Prądniku Czerwonym niejakiego Bronisława Dyrcza i osadziła go w więzieniu śledczem krakowskiego sądu krajowego karnego. Dyrcz już przed dwoma laty wraz z niejakim Ławrowem w Wiedniu został zasądzony na półtora roku ciężkiego więzienia, również za zbrodnię szpiegostwa.

Ukraińcy a Rosya. P. Radeckij ogłasza w „Dile" artykuł o stosunkach w Rosyi, który się kończy cennem wyznaniem, iż ten wódz Ukraińców zakordonowych nie jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak radykalnym Rosyaninem. „Ja sam Rosyanin, pisze p. R., miłuję rosyjski naród i Rosyę. Gotów jestem oddać mu wszystkie moje siły i dużo zrobiłem dla oświaty i uzdrowienia społeczeństwa"... Gdy takie rzeczy pisze wódz Ukraińców, gdy umieszcza je ukraińskie „Diło", kraj ma prawo się zapytać, któż to są właściwie ci Ukraińcy i z kim mamy do czynienia, czy z narodną partyą ruską (rusińską) czy z przedstawicielami idei rosyjskiej, różniącymi się od moskalofilów jedynie swym radykalizmem. Bezgraniczną nienawiść Ukraińców do Polski tłumaczy się zawsze ich aspiracyami narodowemi, obecnie coraz jaskrawiej występuje ich istotny charakter i właściwie dążenia. Ukraińcom, którzy wszystkiemi siłami wykopują przepaść między sobą a Polską, a natomiast oczy i serca zwracają w stronę postępowej Rosyi, należy życzyć szczęścia, na jakie zasługują.

Kronika powszechna.

§ **Ślub.** Dnia 2 bm. w Wilnie w kościele św. Ducha pobłogosławiony został związek małżeński Ignacego hr. Korwin-Milewskiego z Janiną z Ostróg-Sadowskich primo voto hr. Umiastowską. Obrzęd zaślubin odbył się bez zwykłej wystawności i licznej asysty. Świadkami byli tylko dwaj bliscy krewni hr. Ignacego, pp. Jan i Fr. Dmochowscy, ten ostatni zaufany plenipotent. Z okazyi ślubu złożyli hr. Milewscy 2000 rs. na cele dobroczynne. Po ślubie hr. Milewscy wyjechali na wieś, w Oszmiańskie, zaś jesień i zimę zamierzają spędzić na wyspie Campovaro Santa Catarina, własności hr. Milewskiego i jego rezydencyi, z przepychem urządzonej. Tam też i stacyę swoją ma jacht hr. Milewskiego. Dla pobytów w Wilnie mają hrabiostwo pied-a-terre w pięknych apartamentach w domu własnym hrabiny, przy ulicy Dominikańskiej; lato spędzać zamierzają w Żemłosławiu, oddalonem o wiorst dziesięć od jeszcze jednej rezydencyi, od Gieranon hr. Ignacego, historycznej ongi siedziby Gasztoldów i rezydencyi przez czas krótki Barbary Radziwiłłówny, primo voto Gasztoldowej.

§ **Zamek w Nieświeżu.** W uzupełnieniu podanych szczegółów o pożarze zamku ks. Radziwiłłów w Nieświeżu donoszą obecnie, że spłonęły tam tylko; wieża zamkowa ze słynnym orłem i dach nad prawem skrzydłem, które znacznie ogień uszkodził, natomiast księgozbiory i cenne archiwum zamkowe ocalały.

§ **Zaburzenia w więzieniu kijowskiem.** Dobrowolnym wykonawcą wyroku śmierci na trzech przestępcach w więzieniu łukjanowskiem w Kijowie był więzień kryminalny. Juszkow. Wszyscy więźniowie oburzyli się na niego za czynny udział w wykonaniu wyroku i gdy po egzekucyi wszedł do więzienia, rzuciło się na niego trzech więźniów. Jeden z nich zaczął dusić Juszkowa za gardło, drugi tępemi nożycami zadawał mu rany w głowę. Z trudnością zdołano go uwolnić z rąk rozwścieczonych więźniów. Poranionego odwieziono do szpitala kiryłowskiego, gdzie jednak odmówiono przyjęcia chorego. W demonstracyach w więzieniu brali udział nietylko więźniowie polityczni, ale i kryminalni. Wywieszono nawet kilka czarnych sztandarów z napisami: „Śmierć katom". Demonstracya zaczęła się w czasie ogólnej przechadzki więźniów politycznych. Naczelników więziennych, przybyłych w celu uspokojenia więźniów, tłum demonstrantów przywitał groźbami. Wezwano oddział żołnierzy. Więźniowie polityczni kategorycznie odmówili rozejścia się po celach i żądali przybycia jenerał-gubernatora. Nawet groźba strzałów nie poskutkowała. W rezultacie naczelnik więzienia uznał za niezbędne usunięcie wojska, co wpłynęło w pewnym stopniu na uspokojenie więźniów. Zarządowi więzienia udało się odebrać jeden z czarnych sztandarów.

§ **Szkoły i środki naukowe w Japonii.** Przed laty 50 niewielu Japończyków umiało czytać i pisać, dzisiaj ilość analfabetów nie wynosi nawet 10 proc. Uczęszczanie do szkół elementarnych jest zarówno dla chłopców jak i dla dziewcząt obowiązkowe. Rząd utrzymuje 25.000 szkół elementarnych, do których uczęszcza 5 mil. chłopców i dziewcząt; 250 szkół średnich, które mają 100.000 uczniów a z tych przeszło 10 proc. przeciętnie przechodzi do uniwersytetów; 7 uniwersytetów, z których tokijski posiada 6 fakultetów (prawny, medyczny, techniczny, literacki, rolniczy i nauk ścisłych), a do którego uczęszcza 3500 studentów; nadto są uniwersytety prywatne, jak „Waseda-College" (5000 studentów), założony i utrzymywany przez hr. Okumę, podobnie jak jego uniwersytet dla kobiet w Tokio, założony przed laty 5, a do którego uczęszcza 700 studentek, „Keio Gijuku-College", założony przez pedagoga i filozofa Fukuzawara. Nadto jest w Japonii 60 katolickich seminaryów, szkół i zakładów dla sierót (6000 uczniów), metodyści zaś założyli 37 szkół i uniwersytet, do których uczęszcza 5000 uczniów. Oprócz tego są w wielkich miastach niższe i wyższe szkoły handlowe i seminarya nauczycielskie. Nauka angielskiego jest we wszystkich zakładach naukowych, oprócz szkół elementarnych, obowiązkowa. Wykształcenie dziewcząt stoi na wysokim stopniu, dowodem tego 79 wyższych szkół żeńskich, seminarya nauczycielskie, szkoła dla panien z arystokracyi, oraz liczne instytuty prywatne.

§ **Miasto Babel.** Boston oddawna już protestuje przeciwko temu, że Nowy Jork nazwał się największem miastem amerykańskiem. Do nazwy tej rości sobie prawo Boston, jako największe miasto, zamieszkałe przez amerykanów, podczas gdy Nowy Jork, pomimo 3,437.202 mieszkańców, mógłby raczej uważany być za nowoczesną Babel, aniżeli za największe miasto amerykańskie, z ogólnej bowiem ludności Nowego Jorku tylko 737.477 osób jest pochodzenia amerykańskiego, reszta zaś składa się z przybyszów. W kwestyi tej zabrał głos jeden z dzienników bostońskich i na podstawie cyfr dowiódł, że Nowy Jork nie jest wprawdzie największem miastem amerykańskiem, jest za to największem na świecie miastem irlandzkiem i żydowskiem; dalej jest Nowy Jork trzeciem na świecie miastem niemieckiem, czwartem austro-węgierskiem (?), piątem szwedzkiem, szóstem norweskiem, siódmem włoskiem i ósmem rosyjskiem. Irlandczyków jest w Nowym Jorku 595.210 podczas gdy największe miasto irlandzkie Belfast liczy tylko 348.965 mieszkańców. Żydów jest w Nowym Jorku 672.776, a w Warszawie tylko 262.824. Z porównania tego wynika, że w Ameryce Warszawa uchodzi za miasto żydowskie.

§ **Piętnaście milionów rocznego dochodu z kradzieży.** Z Paryża donoszą: Smutny bilans przedstawia oficyalna statystyka paryskiej prefektury policyi o kradzieżach, dokonywanych w tem olbrzymiem mieście. Dziennie zgłasza się tam około 200 kradzieży, a szkoda wynosi przeciętnie około 40.000 fr. Czyni to rocznie olbrzymią sumę piętnastu milionów fr., która ubywa Paryżanom skutkiem sztuczek złodziejskich. Policya nie może sobie dać rady z coraz to nowymi, postępowymi metodami rzezimieszków, bo zaprawdę postępy techniki i najnowsze wynalazki naukowe nigdzie nie znajdują bardziej rychłego i gorliwego zastosowania, jak w „zawodzie" złodziejskim; co więcej — nawet ekonomiczna zasada podziału pracy jest tu naśladowaną. Rzezimieszki starają się usilnie wykształcić się na fachowców-specyalistów i wyszukują nazwę dla swego „fachu", odpowiednie do metody w nim stosowanej. Pospolita kradzież kieszonkowa uchodzi za coś mniej szlachetnego, ponieważ nie wymaga żadnego specyalnego wykształcenia. Wogóle „społeczność" złodziejska w Paryżu dzieli się na dwie kasty, na wyższą i niższą. Jedna z nich obejmuje „arystokracyę" złodziejską; mianowicie wszystkich rafinowanych i wyćwiczonych rzezimieszków, rozumiejących się dobrze na swym fachu i z powodu sprytu cieszących się w swych sferach szczególnem uznaniem. Do drugiej zaliczają się wszyscy „proletaryusze" zbrodni, szary tłum pospolitych złodziei, zależnych nie od swych specyalnych zdolności, lecz od przypadku i sposobności. Członkowie obu kast „pracują" wprawdzie czasem wspólnie, ale wówczas „niższy" jest narzędziem wykonawczem w ręku „kierownika", rekrutującego się z kasty wyższej. Po dokonaniu dzieła następuje podział łupu i potem każdy wraca do swego towarzystwa. Solidarność złodziejska objawia się w jeszcze jeden sposób; oto „narybek", „pégriot", odbywa specyalne studya pod okiem „mistrzów". Naturalną jest rzeczą, że postęp okazuje się też w stosowaniu narzędzi. Witrychy i rozmaite starodawne klucze, to dziś zabytki muzealne, na które „prawdziwy współczesny" złodziej z pogardą patrzy. Specyalne narzędzia, wyrabiane do tych celów na zamówienie, są artystycznie wykończone, niklowane i można je nosić w kieszeni. Szczególnie zgrabnie są wykonane świdry. Ich klingi mogą być przedłużane i skracane i zwykle obkłada się je staniolą, aby zagłuszyć hałas. Są one wykonane z nadzwyczaj trwałego materyału.

§ **Las kamienny w Arizonie.** Drzewo w postaci skamieniałej wszędzie znaleźć można, ale zazwyczaj tylko w małych kawałkach. W ostatnich czasach w jednym ze Stanów Ameryki Północnej odkryto cały las olbrzymich drzew skamieniałych, a mianowicie w Arizonie. Nie wiedziano o nim przez długie lata, leżał bowiem pod warstwą ziemi dosyć grubą, na powierzchni ziemi. Dopiero jeden z przyrodników zwrócił uwagę na słup kamienny, dziwnego kształtu, stojący na szczycie wyniosłego wzgórza. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż słup ten, mający przeszło 20 stóp wysokości, jest pniem drzewa nieznanego gatunku. Zaczęto czynić poszukiwania i niebawem odkopano cały las drzew skamieniałych, leżących. Istnieje przypuszczenie, iż las ten został zasypany popiołem wulkanu, który istniał tam kiedyś. Dziś po wulkanie owym zaledwie ślad pozostał, ale wspomnieniem jego jest ów las, budzący podziw.

Zmarli.

† **Ferdynand Meidinger**, starszy komisarz policyi, zmarł wczoraj w 74 roku życia. Był to urzędnik policyjny w całej pełni genialny, jedyny może, jakiego posiadała policya. Niskiego wzrostu, ale dobrej tuszy, z twarzą prawie kobiecą, ale o oczach przenikliwych i z wyrazem energii niepokonanej w ustach, był postrachem złodziei, rabusiów i wszelkich złoczyńców. W sprawach politycznych, które niestety ongi zajmowały przed wszelkiemi innemi straż życia i mienia obywateli, słychać o nim nie było. Zasłynął najwięcej, gdy sprytem swoim i niezmordowanymi zabiegami od Tarnopola aż do Żywca wykrył sławną swego czasu bandę Neczuperowicza. Było w istocie czego słuchać, gdy czasami opowiadał o cichych wojnach swoich ze złoczyńcami. Mógł był spisać historye nie mniej zajmujące, a do tego prawdziwe, jak Sherlock Holmes. Nieubłagany w tropieniu złodziei, umiał sobie zjednać ich respekt a nawet przywiązanie. Pewnego razu w mieszkaniu któregoś profesora zginęły rzeczy drogocenne. Domyślny nad podziw Meidinger oświadczył, że złodziej musi być domownikiem; ale za uczciwość kucharki swojej (innej sługi nie było) gospodarstwo absolutnie ręczyli. Otóż pewnego dnia przechodzi „pan komisarz" z jednym aresztantem koło kamienicy, w której mieszkał profesor. Zamyślony nie spojrzał w bramę i poszedł dalej. Ale aresztant szepnął, że sługa, która w bramie stoi, nagle na widok p. komisarza ręce opuściła. P. komisarz poznał kucharkę i natychmiast ją aresztował i w skrzynce jej znalazły się skradzione rzeczy. Śp. Meidinger nie odznaczył się na polu politycznem, więc też ani awansów, ani innych beneficyów się nie doczekał. R. i. p.

Z całego świata.

Londyn. Epidemia szkarlatyny przybrała tu rozmiary wielkie. Ofiarą jej pada mnóstwo ludzi. Wczoraj stwierdzono 150 nowych przypadków. W szpitalach londyńskich znajduje się obecnie 4700 osób chorych na tę chorobę.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralne, stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +0·6 Stole —·—. Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·0 Praga +5·4, Wiedeń +5·4 Semmering +3·2 Budapeszt +5·4. Ischl +10·8 Riva +15·1 Tryest +11·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Macierz Polska.** Jako nr. 86 wydawnictw „Macierzy Polskiej" wyszła książeczka J. Fronia p. t. „Wyrób win owocowych, powideł i chleba owocowego". Autor poucza najpierw, jak się wyrabia jabłecznik. Tu mówi o jakości owocu, miażdżeniu i prasowaniu, oznaczaniu ilości cukru i kwasu, o fermentacyi, gospodarstwie piwnicznem, napełnianiu beczek moszczem, ściąganiem wina itd. Zastanawia się nad chorobami wina, podaje sposoby usunięcia wad. Następnie opisuje wyrób porzeczniaku, wina szampańskiego, agrestniaku, wina ostrężynowego, maliniaku, wina wiśniowego i czereśniowego. Podobnie też daje przepisy na wyrabianie powideł z gruszek, jabłek i śliw, a nakoniec na wyrób chleba owocowego. Książeczka przeznaczona jest przedewszystkiem dla gospodarzy zamożniejszych, którzy mogą poświęcić kilkadziesiąt koron na sprawienie potrzebnych maszyn i przyrządów. Jak się z młynkiem, prasą, areometrem, kwasomierzem itd. obchodzić, o tem pouczają ryciny w liczbie piętnastu. Książeczka (65 stron druku) kosztuje 40 hal.

* **Kongres własności literackiej w Bukareszcie.** Od r. 1878 międzynarodowy Związek literacki i artystyczny stara się pilnie o zapewnienie własności literackiej i artystycznej autorom przez ujęcie w ustawę warunków, na których zasadzie przedruki, reprodukcye i wykonywanie utworów muzycznych mogą być wykonywane bez krzywdy dla autorów. Obecnie do Związku należą wszystkie państwa, oprócz Rosyi, Austro-Węgier, Stanów Zjednoczonych i Rumunii. Główne biuro Związku mieści się w Bernie. Następstwem obecnego zjazdu będzie przyłączenie się do Związku Rumunii. Królowa-literatka, Carmen-Sylva, bierze żywy udział w zebraniach zjazdu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Chory z urojenia", wieczór „Carmen".
W niedzielę popoł. „Kościuszko pod Racławicami" — wieczór „Lalka".
W poniedziałek „A Pippa tańczy".
We wtorek „Lalka".
W środę „Dziewica orleańska" tragedya Fr. Schillera.
We czwartek „Werther" opera Massenet'a.
W piątek „Dziewica orleańska".

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Loulou" Souliego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Jutro rozpoczyna się w Krakowie zjazd urzędników podatkowych z całej Galicyi i potrwa dwa dni. Na porządku dziennym znajduje się: zebranie w niedzielę w sali resursy urzędniczej, wysłuchanie sprawozdania delegatów ze zjazdu, odbytego w Wiedniu d. 16 września br., następnie odczyt i wnioski członków. Strona towarzyska zjazdu obejmuje zwiedzanie miasta i wspólny obiad, oraz wycieczkę do parku Jordana.

— Komisya dla przełożenia koryta Rudawy i ochrony Krakowa przed powodzią, prowadzi dalej swe prace. Jutro przerwie je na kilka dni, ponieważ w poniedziałek rozpoczyna się w Podgórzu nowa komisya z delegatami wydziału krajowego w sprawie podwyższenia ochronnych wałów Wisły poniżej Krakowa.

Z WILNA
(Pocztą.)

— Otwarcie pierwszego stałego sezonu polskiego w teatrze w Wilnie odbędzie się w środę 17 b. m.

— Z Wilna piszą: Najspokojniejsi z pomiędzy wszystkich tutejszych etnograficznych żywiołów Białorusini, pod silnem parciem propagandy rewolucyjnej, zaczynają w wielu miejscach przejawiać dążności wywrotowe. Aby rozłechtać nerwy spokojnego wieśniaka, propaganda podsuwa mu temat łatwo zrozumiały: ziemia dworska... Przyznać należy, że nawet i taka ostroga nie wszędzie reaguje. Są okolice, gdzie tak cicho, tak spokojnie, jak gdyby to było za stu górami i morzami od kotła rewolucyjnego. Lecz są i podpalania, rabunki, spasania łąk, wycinania lasów; można długi szereg agrarnych gwałtów wypisać. Dochodzenie administracyjne wykazuje stale, z wyjątkiem zwykłych rozbojów, dobrą wiarę ciemnych chłopów: „mówiono im", „czytano im" ukazy, manifesty, rozporządzenia wyższych władz, o podziale ziem dworskich między włościan. Zawsze autorem tych nowin jest jakiś „nietutejszy" człowiek, pan nie pan, student nie student, coś, jakby żyd, „nawet na pewniaka żyd". Że tak bywa, dowód świeży w trockim powiecie, gdzie w majątku pewnego ziemianina został złapany żyd, rozdający proklamacye między chłopów i podmawiający ich do zabrania ziemi dworskiej.

Z POZNANIA
(Telegrafem i pocztą.)

— Opór dzieci polskich przeciw niemieckiej nauce religii zaczyna na dobre zastanawiać pruskie koła rządowe. Kwestyą tą zajmuje się pomiędzy innemi także konserwatywna berlińska „Kreuz-Ztg." mająca bliskie stosunki z kołami rządowemi i oświadcza, że warto się zastanowić nad tem, jakby złamać opór dzieci polskich, ale równocześnie dodaje, że bez poprzednich głębszych narad nie będzie można przywrócić polskiej nauki religii. Widocznie więc sfery rządowe liczą się z ewentualnością potrzeby przywrócenia polskiego języka w nauce religii dla dzieci polskich.

Na Górnym Śląsku zanosi się również na opór przeciwko religii niemieckiej.

— Wczoraj stanął przed sędzią śledczym w Poznaniu p. Majewski, redaktor i wydawca „Przyjaciela ludu", wychodzącego w Poznaniu, za artykuł w sprawie strajku szkolnego. Redaktor „Gońca młodzieży polskiej" otrzymał po raz drugi zapozwanie przed sędziego śledczego.

— Władze pruskie nakazały wydalenie robotników Polaków i Litwinów, poddanych austryackich i rosyjskich z okręgów przemysłowych na zachodzie a zaleciły pracodawcom postaranie się o robotników Niemców austryackich, o Włochów, Belgów, Holendrów, wogóle o jakichkolwiekbądź, byle tylko nie Polaków. „Kölnische Ztg". zgadza się zupełnie z zakazem powyższym o tyle o ile dotyczy Polaków, podnosi zaś głos w obronie Litwinów, których uważa za żywioł nie grożący całości państwa niemieckiego.

Polscy górnicy w Westfalii i Nadrenii.

Procent robotników górniczych w Westfalii i prowincyi nadreńskiej, pochodzących z wschodnich prowincyj Prus, w stosunku do ogólnej liczby robotników, podniósł się z 24·91 proc. w r. 1903, do 33·69 proc. w roku ostatnim (1905). Jeszcze większym procent ten był w końcu roku 1899, bo wynosił 33·96. Po r. 1901, w którym niska płaca spowodowała wielu robotników do powrotu na wschód monarchii, procent robotników ze wschodu podniósł się w r. 1902 do 31·36 i wzrastał od tego czasu równocześnie z poprawiającem się położeniem gospodarczem i zwiększającą się ogólną liczbą robotników, pracujących w górnictwie.

Ogółem pochodziło robotników ostatniego roku z dzielnic wschodnich okrągło 98.000, z których przypadało 41.147 na Prusy Wschodnie, 35.988 na Księstwo Poznańskie, 10.830 na Prusy Zachodnie, a 6.118 na Górny Śląsk. Co do pierwszych z Prus wschodnich przypuszczać można, że w wielkiej, może nawet przeważnej części nie przynależą do narodowości polskiej. Także w roku 1893 tylko 11·38 proc. język polski podało za ojczysty, podczas gdy 24·91 proc. pochodziło z dzielnic wschodnich. Liczba Polaków-katolików, pracujących w górnictwie w Westfalii i Nadrenii, wynosi obecnie około 50.000. W liczbie tej przeszło połowę tworzą młodzieńcy od 16 do 25 roku.

Sytuacya w Wiedniu.

Sytuacya parlamentarna, jak dziś rano telegrafują z Wiednia, ciągle niezmieniona. Wczoraj po południu odbyła się konferencya prezydenta ministrów z przewódcami posłów czeskich. Przedmiotem jej była sprawa reformy wyborczej i sprawa upaństwowienia kolei Północnej. Br. Beck przedstawił wnioski kompromisowe. Po konferencyi przewódcy czescy odbyli kilkugodzinną naradę poufną w celu rozpatrzenia owych wniosków kompromisowych. Wynik narady dotąd niewiadomy.

Według wydanego komunikatu, komitet parlamentarny niemieckiego stronnictwa ludowego, uchwalił jednogłośnie w kwestyi większości ⅔ głosów dla rozdziału okręgów wyborczych trzymać się zasad, wyrażonych w projekcie Hohenlohego (§ 40), oraz oświadczył, że zabezpieczenie niemieckiego stanu posiadania przy upaństwowieniu kolei Północnej jest dla Niemców Morawii i Śląska nieodzownem żądaniem.

Z powodu niemieckich żądań zabezpieczenia ich narodowościowego stanu posiadania przy upaństwowieniu kolei Północnej pisze wiedeński korespondent „Czasu": Wskutek ustawodawczej jest projektowany kompromis co do kolei Północnej. Po tylu rokowaniach, groźbach i prośbach, Niemcy, a raczej grupka Gross-Chiari-d'Elvert, zdecydowali się na upaństwowienie. Początkowo postawili warunek, 1) żeby kolej po upaństwowieniu stanowiła odrębny okręg dyrekcyjny; 2) żeby pierwszym dyrektorem mianowany był Niemiec i na pewnych posadach pozostali Niemcy. Już pierwszy z tych warunków był monstrualnym, bo czyni wyłom w całej terytoryalnej organizacyi kolei państwowych. Ale kiedy im już to przyznano, jakiś iście talmudyczny umysł wymyślił coś nowego: ustawowe poręczenie, że status urzędniczy pod względem narodowym na zawsze pozostanie stosunkowo niezmienionym.

Pocili się więc ministrowie i referenci długo, w jaką formę to ustawowe ubezpieczenie ubrać, aż wynaleźli, coś co: do umowy pomiędzy państwem a koleją Północną dodać się ma ustęp, w którym państwo zobowiąże się wobec kolei do utrzymania dzisiejszego stosunku narodowościowego w statusie urzędniczym! Naturalnie, że w dalszym ciągu panowie Gross i spółka zażądają niechybnie gwarancyi, bo co się stanie, jeśli nieistniejąca już właściwie kolej Północna nie zechce skarżyć państwo o niedotrzymanie tego zobowiązania, kto wtedy mieć będzie legitymacyę do skargi i wreszcie co będzie, jeśli ewentualnie kolej proces wygra, a państwo mimo to statusu urzędników nie zmieni? Słowem jedna osobliwość płodzi drugą. Na razie jednak Czesi warunek stanowczo odrzucają, ba, nawet grożą obstrukcyą przeciwko upaństwowieniu, gdyby ustawa istotnie takie zawierała postanowienie.

Przyjęcie takiego postanowienia równałoby się jeszcze przekroczeniu kompetencyi rady państwa, która jako legislatywa, wkraczałaby w zakres egzekutywy. Dziś tyczyłoby się to jednej części państwowej kolei, jutro zażądanoby rozszerzenia na wszystkie państwowe koleje, potrzebne może na sądy, władze polityczne itd, tak, że wreszcie każda nominacya urzędnicza byłaby przedmiotem dyskusyi w parlamencie.

Reforma wyborcza kosztować będzie Austryę drogo. Hasło rzucone we Węgrzech, podjęte w Wiedniu tak skwapliwie i tak krzykliwie, że spadkobiercy barona Gautscha z pewną słusznością powiedzieć mogą: dziś cofnąć się już trudno. Stworzywszy przymusowe położenie, rząd sam podpadł pod przymus i dziś ulegać musi nawet kaprysom, byle reformę wyborczą sfinalizować. Obok więc niebezpieczeństwa, wypływającego z samej, tak radykalnej zmiany konstytucyi, grozi jeszcze szereg innych ubocznych, przedewszystkiem zaś szereg ustawodawczych absurdów.

Dziś popołudniu telegrafują z Wiednia, że położenie polityczne poprawiło się o tyle, że po obu stronach zarysowała się większa skłonność do zawarcia kompromisu. Wprawdzie Czesi i Niemcy odrzucili projekt kompromisowy br. Becka, lecz z konferencyi jakie odbył wczoraj wieczorem br. Beck z przedstawicielami stronnictw niemieckich i Czechów, wynika, że zarówno Niemcy, jak i Czesi skłonni są do zawarcia kompromisu.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie piszą, że dr. Kramarz dlatego zachowuje się w sposób tak nieprzejednany w komisyi reformy wyborczej, aby poprawić szanse kandydata młodoczeskiego, który stoi do wyborów w Pardubicach, gdzie ma się odbyć wybór do Rady państwa dnia 24 bm.

Niemcy obstają w dalszym ciągu przy zabezpieczeniu w sposób ustawodawczy stanu narodowościowego w ciele urzędniczem kolei Północnej. Zdaje się przecież, że i tu przyjdzie do kompromisu, ponieważ dr. Derschatta, który już przyszedł do zdrowia, rozpoczął rokowania z posłami niemieckimi, aby skłonić ich do porzucenia oporu. Czesi oświadczają wreszcie, że nie pozwolą na załatwienie państwowego układu z Lloydem w Tryeście tak długo, dopóki upaństwowienie kolei Północnej nie będzie załatwione w parlamencie. Ponieważ na doprowadzeniu do skutku układu z Lloydem zależy bardzo Niemcom krajów alpejskich, przeto istnieje nadzieja, że Niemcy alpejscy wpłyną na Niemców z Moraw i Śląska, aby upaństwowieniu kolei Północnej nie stawiali przeszkód.

Pamiętniki ks. Hohenlohego.

„Hamburg. N. Nachrichten" zamieszczają gwałtowny artykuł w sprawie publikacyi pamiętników ks. Hohenlohego. W artykule tym powiedziane jest między innemi: Wypowiedzieliśmy już nasze zdanie o samej publikacyi. Uważamy ją za bardzo pożałowania godną, ale nie ze stanowiska ks. Bismarka, lecz ze stanowiska jego wroga. Naród niemiecki z ogłoszenia tych pamiętników na nowo dowiedział się, że uwolnienie ze służby wielkiego męża stanu nie nastąpiło z pobudek rzeczowych, lecz dlatego, iżby nie było możności dalszego współpracownictwa cesarza i kanclerza, krzywdy osobistej wrażliwości i zazdrość.

Motyw ten został jeszcze oprócz tego wyzyskany przez pędzących dworaków. Zmarły ks. Bismarck, niekróć mówiąc o jego dymisyi, powiadał: nie wiem, co to jest i nie mam nic przeciw temu. Lecz dotknęło mnie to, że mnie napędzono wręcz. Jeżeli cesarz chciał się mnie pozbyć, to mógł mi to wcześniej powiedzieć. Byłbym wtedy poprosił o pożegnalny urlop, a gdyby spraw, z powodu których tego zażądał, pozostawał do dymisyi. Gdyby zaś nie mogło się obejść bez tego, w takim razie byłbym powrócił. Zamiast takiego postępowania, cóż ze mną zrobiono? Wyrzucono mnie prawie z mieszkania na Wilhelmstrasse. Musiałem naprędce pakować moje rzeczy, bo Caprivi już czekał przed drzwiami."

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 października 1906.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości oświadczył w obec kilku posłów, że zarządził, aby podwyższone płace, według nowej ustawy, wypłacono już auskultantom sądowym.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej przemawiali pp.: Dobernig, Pergelt, Herold (wszechniemiec), Schreiner, minister Bienerth i Schlegel. W głosowaniu 24 głosami przeciw 14 odrzucono wniosek p. Pergelta (rozgraniczenie według gmin i miejscowości), a 23 głosami przeciw 15 odrzucono wniosek p. Pergelta w sprawie katastru narodowego. P. Pergelt zgłosił oba swoje wnioski jako vota mniejszości komisyi. Wniosek p. Kramarza o wyłączenie Budziejowic z okręgów wyborczych o przeważnej ludności czeskiej odrzucono 31 głosami przeciw 13.

Komisya załatwiła sprawę podziału okręgów przeważnie niemieckich, z małemi zmianami. Na tem obrady zakończono.

Następne posiedzenie dziś wieczorem.

Z komisyi prawniczej.

Wiedeń. Komisya prawnicza uchwaliła dziś po referacie posła G i ż o w s k i e g o ustawę o konwersyi pretensyj hipotecznych (Konvertierung von Hypotekarforderungen) i projekt ustawy o ulgach należytościowych dla tej konwersyi.

Reforma ustawy przemysłowej.

Wiedeń. Komisya przemysłowa Izby panów obradowała pod przewodnictwem p. Merweldta przez pięć godzin nad sprawą reformy ustawy przemysłowej. Na referenta powołano szefa sekcyi Exnera. Po wygotowaniu referatu, komisya zbierze się znowu.

Rada państwa.

Wiedeń. W izbie poselskiej odczytano na wstępie interpelacye i wnioski. Przewodniczący oświadczył, że zarządzi głosowanie nad meritum wniosku Kittla i tow. w sprawie z n i ż e n i a p o d a t k u o d c u k r u. Nagłość tego wniosku uchwalono, jak wiadomo, na poprzedniem posiedzeniu.

W sprawie tej zabrał jeszcze raz głos minister skarbu K o r y t o w s k i i powołując się na swe wywody na ostatniem posiedzeniu izby, wyraził ponownie zdanie, iż odpowiedniem byłoby przekazać wniosek Kittla komisyi. W komisyi minister gotów jest udzielić jeszcze bliższych wyjaśnień w sprawie zniżenia podatku od cukru.

P. Dawid A b r a h a m o w i c z oświadczył, że sprawa ta jest nadzwyczaj ważna i tak ze względów natury finansowej, jak ze względu na stosunek do Węgier wymaga dokładnego zbadania; mowca jest za przekazaniem wniosku komisyi budżetowej z poleceniem jak najszybszego złożenia sprawozdania.

Wniosek p r z y j ę t o potrzebną większością ⅔ głosów.

Zabrał głos minister skarbu K o r y t o w s k i, który przedłożył budżet na r. 1907 i wygłosił exposé.

Budżet na r. 1907.

Przedłożony preliminarz budżetu na r. 1907 wykazuje wydatki w kwocie 1,890.000.000 kor., czyli o 71 miljonów więcej, niżeli w roku 1906. Przedstawia się on następująco:

		Wydatki	Dochody
I	Dwór	11.300.000	—
II	Kancelarya ces.	177.173	—
III	Rada państwa	3.082.907	—
IV	Trybunał państ.	64.124	—
V	Rada minist.	4.125.419	2.550.980
VI	Wspólne wydat.	270.627.918	—
VII	Minist. spr. wew.	77.202.385	2.745.326
VIII	„ obrony kraj.	69.913.948	1.285.228
IX	„ oświaty	90.460.226	15.691.696
X	„ skarbu	680.161.299	1.329.426.860
XI	„ handlu	165.871.640	159.335.330
XII	„ kolei	304.079.330	334.745.750
XIII	„ rolnictwa	57.345.413	35.721.917
XIV	„ sprawiedl.	76 834.076	3.889.220
XV	„ Naj. tryb. rach.	583.300	—
XVI	„ Pensye	79.042.154	7.106.775
	Razem	1.890.871.352	1.892.501.082

W powyższym budżecie znajdujemy, oprócz pozycyj ogólnych, następujące specyalne pozycye dla Galicyi.

W budżecie wydatków na budowę dróg publicznych w Galicyi:

Dodatek na budowę drogi gminnej z Kopek do przewozu na Sanie pod Krzeszowem w pow. niskim 11 600 koron, na budowę mostu na rzece Białej, koło Gromnika, na drodze pow. z Biecza do Gromnika w pow. tarnowskim 3000, pierwsza rata na sprawienie walca parowego do ugniatania szutru 15 000, budowa mostu na Sanie koło Radymna, na gościńcu krakowskim w pow. jarosławskim (pierwsza rata 100.000, dodatek na budowę mostu na Dniestrze koło Halicza, na gościńcu krajowym z Bursztyna do Stanisławowa i na rekonstrukcyę dojazdów z obu stron (pierwsza rata) 50.000, dodatek na rekonstrukcyę drogi gminnej Biała-Skawica-Zawoja w pow. myślenickim (pierwsza rata) 10.000, druga rata na rekonstrukcyę drogi Jarosław-Pruchnik-Nienadowa w powiecie jarosławskim 20.000, druga rata na budowę drogi Pakość-Hussaków-Radochońce w pow. mościckim 10.000, trzecia rata na budowę drogi Florynka-Krzyżówka w powiecie grybowskim i nowosądeckim 20.000, trzecia rata na budowę drogi Hruszów-Niemirów-Magierów-Dobrosin w pow. jaworowskim, rawskim i żółkiewskim 25.000, trzecia rata na dalszą budowę drogi z Przemyślan do Pomorzan w pow. złoczowskim 6000, piąta rata na rekonstrukcyę drogi gminnej z Wadowic do Jawiszowic w powiecie wadowickim i bialskim 15.000, piąta rata na rekonstrukcyę drogi z Iskania do Birczy w pow. przemyskim i dobromilskim 10.000, szósta rata na rekonstrukcyę drogi gminnej z Podlisek małych na Jaryczów nowy do Żelechowa wielkiego w pow. lwowskim i złoczowskim 20.000, siódma rata na budowę mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem 200.000 (w r. z. 70.000), dziesiąta rata na rekonstrukcyę gościńców w okolicy Lwowa w pow. lwowskim 60.000 koron.

W budżecie wydatków na budowle wodne:

na budowle na Wiśle: na przestrzeni od ujścia Przemszy do Popowic (Zawichostu) 830.000 koron (w roku z. 810.000), na Małej Wiśle (4 rata) 100.000, na sprostowanie ujścia Rudawy do Wisły w obrębie m. Krakowa (4 rata) 350.000, dodatek państwowy na przebudowę mostu na Wiśle koło Gorzowa, poniżej ujścia Przemszy (2 rata) 18.000 kor. (w roku z. 55.000 koron),

na budowle na Dunajcu 310.000 koron; na Sanie 515.000; na Dniestrze: dodatek państwowy na regulacyę rzeki od Kornalowic do Rozwadowa oraz dolnego biegu Strwiąża od Biskowic do ujścia Wereszycy i Tyśmienicy (9 rata) 131.428, na regulacyę rzeki od Rozwadowa do Żurawna 85 352, od Żurawna do Okopów 570.000; na budowle na Wisłoce 110.000, na Prucie (w obrębie Galicyi) 75.000 (nadto w obrębie Bukowiny 312.000); dodatek na regulacyę Pełtwi (1 rata) 32.055; na regulacyę Soły (10 rata) 67.316, na regulacyę Łomnicy (10 rata) 71.236. Wartość materyału rządowego, ofiarowanego na roboty faszynowe 65.500 i na zakładanie kultur w celu otrzymania odpowiedniego materyału 20.000; na budowę portu zimowego na Dniestrze koło Halicza (1 rata) 40.000, na zakupno drugiego remorkiera parowego dla robót regulacyjnych na Dniestrze (1 rata) 45.000; na zakupno bagiera parowego dla robót regulacyjnych na Wiśle (5 rata) 40.300 k.;

w budżecie wydatków na nowe budynki urzędowe: 1 rata na zakupno budynku urzędowego w Bóbrce 20.521; na zakupno gruntu pod budowę budynku urzędowego w Żydaczowie 7.450; (4 rata) na zakupno budynku urzędowego w Skałacie 13.420; 6 i 7 rata na zakupno budynku urzędowego w Podgórzu 8.338 kor.

W budżecie ministerstwa wyznań i oświaty:

na Akademię sztuk pięknych w Krakowie 89.700 k. (w r. z. 88.600 k.); subwencye i dotacye dla Galicyi (i Krakowa) na konserwacye i restauracye pomników dawnej sztuki i budownictwa 15.000 k. (w r. z. 57.500 k.);

na nowe budowy i przebudowy itd. w zakresie funduszu religijnego gal. ogółem 70.227 k. (w r. z. 176.200 k.); na rachunek zakładowego majątku tego funduszu w Galicyi: na dalszą budowę drogi leśnej w Jaworzynie 2000 k.; na nową leśniczówkę w Majdanie 2.500 k., na budowę studni przy leśniczówce w Śnietnicy (razem) 860 k., na przybudowę do domu gajowego w Kolanowie 1.350 k.; na inne roboty 6.437 k.

Na Uniwersytet we Lwowie 1,087.600 (w r. z. 1,041.000 k.); na adaptacye, potrzeby naukowe i t. d. tego Uniwersytetu (ogółem) 120.222 k.

Na Uniwersytet w Krakowie 1,435.005 k. (w r. z. 1,395.700 k.); na adaptacye, potrzeby naukowe itd. tego Uniwersytetu 72.625 k. (w r. z. 59.322 k.).

Na Politechnikę lwowską 501.200 k. (w r. z. 478.500 k.); na adaptacye, potrzeby naukowe itd. tej Politechniki 41.867 k. (w r. z. 21.040 k.

Na Akademię weterynaryi we Lwowie 123.800 k.

Na budowy i t. d. budynków na pomieszczenie gimnazyów 22.000 koron, na adaptacye, wewnętrzne urządzenie i potrzeby naukowe budynków gimnazyalnych 147.620 (wroku zeszłym 127.800) na anuitety 8000, na adaptacye i t. d. budynków szkół realnych 37.405, (w r. z. 46.206); na budowę, zakupno realności i adoptacyę budynków, na pomieszczenie szkół przemysłowych 11 100, na podobne cele w zakresie seminaryów nauczycielskich 6687, w zakresie fundacyj 5000 koron.

Na indemnizacyę propinacyi w Galicyi i na Bukowinie 2.200.000 koron.

Na zakupno budynku na urząd pocztowy w Tarnopolu (I. rata) 15.000 koron.

Na nowe budowy i zakupno realności w zakresie sądownictwa w Galicyi zachodniej 77.800 koron, (w r. z. 587 285); w Galicyi wschodniej 346.622 (w r. z. 342 600), na Bukowinie 165.000 (w r. z. 70.000 koron).

Na budowę nowego Zakładu karnego w Galicyi wschodniej 60.000 koron (w r. z. 130 000 koron). Saliny w Kałuszu, które zniszczył pożar, będą odbudowane.

Przedłożony projekt ustawy finansowej na r. 1907 zawiera między innemi następujący ustęp, odnoszący się do nadwyżek kasowych z r. 1905. Upoważnia się rząd, aby z nadwyżek r. 1905 użył na nadzwyczajną dotacyę funduszu melioracyjnego 3,000.000 k., na poparcie stowarzyszeń 6,000 000 k., na cele popierania eksportu 1,000.000 k., na pomnożenie i uzupełnienie parku kolei państwowych 31,500 000 k., na ugodowy zwrot kosztów budowy gal. kolei transwersalnej 3,551.000 k., na poparcie budowy i uposażenie oddziałów klinicznych w szpitalach 5,000.000 k., a na zwalczanie gruźlicy 2,000.000 k.

Exposé min. Korytowskiego.

Minister skarbu K o r y t o w s k i przedkładając budżet izbie posłów, wskazał na główne jego cyfry i oświadczył, że chce przy tej sposobności dać także obraz położenia finansowego i gospodarczego, z którego będzie można urobić sobie pojęcie o tem, na jakiej zasadzie budżet jest ułożony. Minister nie chce wyliczać suchych cyfr, lecz poda jedynie przyczyny i względy, którymi się kierował przy układaniu budżetu. Zresztą mowca zarządził, aby przedłożono izbie zestawienie różnic między budżetem na r. 1907 a budżetem na r. 1906.

Przedewszystkiem minister zwrócić pragnie uwagę na trzy momenty, które wyróżniają budżet przyszłoroczny. Pierwszy tkwi w tem, że dla szeregu potrzeb bieżących zarządu kolejowego, które dotychczas pokrywano przy pomocy operacyj kredytowych jako inwestycye, zaniechano tego środka pokrycia i przez to uczyniono znaczny krok naprzód w drodze sanacyi gospodarki finansowej. (Oklaski). Drugą właściwość przyszłorocznego budżetu stanowi fakt, że dział „długi państwowe" oczyszczony został z szeregu pozycyj przemijających i przez to przedstawia się o wiele jaśniej. Trzeci moment, zasługujący na szczególne podniesienie, leży w tem, że z powodu zastosowania t. zw. systemu anuitetów dla wznoszenia budynków, zainicyonowano bardzo rozległą akcyę budowlaną zarówno na polu administracyi oświaty, jakoteż dla budowy odpowiednich gmachów urzędowych. Ten sposób został w swoim czasie przez izbę bardzo usilnie polecony rządowi i okazał się też w każdym kierunku doskonałym.

A teraz chciałbym — powiada minister — bliżej omówić te charakterystyczne momenty preliminarza budżetowego. Przedewszystkiem wspomnę o podwyższeniu wydatków o 71 milionów 800.000 koron w porównaniu z r. 1906. Musimy się cofnąć do r. 1901, ażeby przynajmniej w przybliżeniu znaleźć tak wielkie zwiększenie wydatków. Jakie więc są przyczyny tego zwiększenia? W r. 1901 zwiększenie się wydatków nastąpiło z tego powodu, ponieważ zniesiono dawniejsze preliminarze inwestycyjne i wstawiono do normalnego budżetu wydatki, które dawniej pokrywano z operacyj kredytowych. Analogiczna przyczyna zawiera się także w przyszłorocznym budżecie, który właśnie przedłożyłem. W sprawie korzystania z kredytu państwowego dla pokrycia t. zw. inwestycyj przeszliśmy rozmaite etapy i zbliżamy się w tej mierze do ścisłego skrystalizowania pojęć. Jest jasnem, że zbudowanie nowej kolei, jak koleje alpejskie, lub wielka regulacya rzek i kanałów, albo drogi wodne, tak konieczna wreszcie i nagląca reorganizacya naszej siły zbrojnej, wymagająca kwoty 450 milionów, nie może być pokrytą ze środków normalnego budżetu, choćby dochody nie wiem jak były korzystne. Dla tych celów musimy co prawda obciążyć także przyszłość, która z nich może większą będzie miała korzyść, aniżeli my sami. Ale także po zniesieniu rzeczonych preliminarzy inwestycyjnych pozostała pewna kategorya wydatków, których pokrycia w drodze operacyj kredytowych nie można uważać za bez zarzutu.

W t. zw. programie inwestycyjnym, który szczególnie co do zarządu kolejowego zawiera wydatki powtarzające się, jeżeli co prawda nie co rok, to bądź co bądź peryodycznie, jak np. uzupełnianie torów, ulepszenie ruchu, odnowienie i pomnożenie parku kolejowego, rozszerzenie dworców itd., pokrywanie wydatków wspomnianych przy pomocy operacyj kredytowych wydaje mi się przecież nie całkiem bez zarzutu. Nie można bowiem zaprzeczyć, że ciągłe emitowanie rent, które corocznie w znacznych sumach przychodzą na targ, daje kapitałom sposobność do korzystnej lokacyi bez trudów, co tworzy bardzo dotkliwą przeszkodę w obracaniu kapitałów na przedsiębiorstwa rolnicze i przemysłowe.

Szczególnie u nas, gdzie dotychczas w ogóle duch przedsiębiorczości nie jest jeszcze zbyt wielki i gdzie występuje zbyt wielka skłonność do pozostawiania państwu troski o pracę i zarobek (Głos: Bardzo słusznie), jak najdalsze ograniczenie korzystania z państwowych emisyj kredytowych wydaje mi się wskazanem, a mojem zdaniem jest to jedno z najważniejszych zadań polityki skarbowej.

Co prawda, można dojść do tego tylko powoli i przy pomocy pomyślnego ułożenia się stosunków. Jestem szczęśliwy, że właśnie mnie danem było zainicyować tak ważne zarządzenia celem wzmocnienia finansowych stosunków naszego państwa i wyzyskania stosownej do tego chwili.

W ostatnich latach stosunki niestety nie były pomyślne i ten krok do sanacyi naszego budżetu nie mógł być zrobiony. Obecnie zdaje mi się, że te przeszkody są już przezwyciężone, i to, jak się spodziewam, na czas dłuższy.

Minister przechodzi do omówienia stosunków w rolnictwie i przemyśle. Nasz przemysł, jak to powszechnie uznano, w ostatnich latach poczynił ogromne postępy. Używanie nawozów sztucznych się wzmogło, produkcya podniosła się na wszystkich polach rolnictwa.

P. Biankini: Z wyjątkiem Dalmacyi.

Minister Korytowski: To przyjdzie jeszcze. Usłyszy pan, co powiem o Dalmacyi:

Do korzystnego rozwoju rolnictwa przyczyniły się także w ubiegłych dwóch latach bardzo dobre zbiory oraz konjunktura w handlu drzewem, jakiej dotąd nie było. Już w roku zeszłym można było spostrzedz wzmożenie się ruchu na polu rolnictwa, handlu i przemysłu.

Obawy, podniesione z powodu nowych wielkich traktatów handlowych, nie spełniły się, przeciwnie, nowe traktaty handlowe, przy równoczesnych dobrych zbiorach w roku zeszłym i bieżącym, dały nowe silne impulsy całej naszej działalności ekonomicznej i jeśli wszelkie oznaki nie mylą, można się spodziewać że także i w przyszłym roku okażą się skutki rozwoju. Korzystny rozwój ekonomiczny wykazuje także działalność Banku austro-węgierskiego i wysokość stopy procentowej. Wszystko to należy odnieść do ożywionych konjunktur.

Minister Korytowski mówi dalej.

Wiedeń. (Twł.) Ekspose ministra Korytowskiego uczyniło w kołach poselskich polskich bardzo dobre wrażenie. Podnoszą głównie szczodrość, z jaką minister użył wpływów podatkowych na inwenstycye Oto kilka cyfr dla ilustracyi: 55 milionów na bieżące inwestycye kolejowe, z tego 36 na park kolejowy; nadzwyczajna dotacya na fundusz melioracyjny wynosi 3 miliony; na podniesienie eksportu milion; na wyposażenie klinik 5 milionów. Poszczególne ustępy przemówienia ministra Korytowskiego przyjmowano gorącymi oklaskami.

Wiedeń. Minister skarbu przedłożył dziś w izbie posłów projekt ustawy w sprawie s p r z e d a ż y w drodze zamiany starej r e a l n o ś c i a r c h i w u m m a p w e L w o w i e.

Poseł Herzog i tow. przedłożyli n a g ł y wniosek w sprawie nie sankcyonowania uchwalonego przez dolno austryacki sejm projektu ustawy, według której językiem wykładowym we wszystkich szkołach wydziałowych i ludowych w Dolnej Austryi ma być język niemiecki.

Interpelacye wnieśli: Bazyli Jaworski i tow. w sprawie postępowania władz politycznych i żandarmeryi wobec ruskiego księdza Petryckiego z Kołokolina; Olszewski i tow. w sprawie postępowania starosty w Brzesku przy rozdzielaniu zapomóg.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożyli prezes gabinetu i minister finansów b u d ż e t, wykazujący wydatki w kwocie 1.134 milionów koron, o 48 milionów więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Zwłaszcza budżet ministerstwa zawiera większe zapotrzebowanie na cele organizacyjne.

Z ziem polskich.

Strajk w Łodzi.

Z Łodzi nadchodzi wiadomość, że z powodu rozstrzelania pięciu osób, skazanych na śmierć za rozboje i podpalanie, wybuchł tam strajk powszechny. Wszystkie fabryki stoją i szkoły są bezczynne. Strajkujący zatrzymują tramwaje i dorożki i zmuszają pasażerów do wysiadania. Aresztowano mnóstwo osób i odbywają się masowe rewizye.

Dziś telegrafują z Łodzi: Wczoraj popołudniu były zamknięte wszystkie cukiernie, restauracye i sklepy. Tramwaje nie kursują. Dzienniki poranne nie wyszły, wieczorne również nie wyjdą. Ogłoszono strajk powszechny w Zgierzu i Pabianicach. Policya i wojsko dokonały w nocy licznych rewizyj i aresztowań.

Berliński „Loc. Anz." donosi z Łodzi: Wczoraj w godzinach wieczornych silne oddziały kawaleryi przeciągały ulicami miasta. Dokonano wielu aresztowań i rewizyj domowych. Na ulicy Piotrkowskiej zamknięto przejście dla publiczności na 6 godzin. Wieczorem tłumy ludu z chorągwiami przeciągały przez miasto. W jednem miejscu wojsko dało salwę, zabijając właściciela domu i raniąc ciężko kilku robotników. Z Warszawy przybył do Łodzi prokurator, który ma rozstrzygnąć, czy 30 uwięzionych za wykopanie zwłok rozstrzelanych, ma stanąć przed sądem polowym. Strajk masowy grozi dalszem trwaniem. Dzienniki nie wychodzą.

Polacy i Litwini.

Warszawa. „Kuryer warsz." donosi, że w kołach rządowych w Petersburgu postanowiono udzielić Litwinom poparcia w walce o samoistność w stosunku do Polaków. Zaprojektowano rozpowszechnianie tanich pism litewskich, utworzenie w zadecydowanym już de facto uniwersytecie wileńskim katedry litewskiej, zamianowanie Litwina biskupem w Wilnie itd.

Z Rosyi.

Kongres kadetów.

Helsingfors. Kongres partyi kadetów wczoraj wieczorem z a m k n i ę t o. Na podstawie różnicy zdań, jaka się wyłoniła podczas obrad, można podzielić członków kongresu na 3 grupy: Pierwsza, lewica, składająca się z 35 członków, występowała za bezzwłocznem przeprowadzeniem biernego oporu. Grupa centrum, licząca 100 członków i stanowiąca większość, uznawała, że bierny opór i manifest wyborski są uzasadnione, jednak była zdania, że przeprowadzenie ich możliwem jest dopiero w dalekiej przyszłości. Trzecią grupę stanowiła prawica, która uważa manifest wyborski za błąd polityczny i nie uznaje jego zasad. Te różnice zdań nie doprowadziły żadnego z członków do wystąpienia ze stronnictwa.

Petersburg. (Pet Ag) Z okazyi kongresu kadetów w Helsingforsie pisze „Rassia": To co w Helsingforsie zaszło nietylko potwierdziło podejrzenia rządu, ale nawet powiększyło je. Nikt nie może zarzucać rządowi, że przez zakaz odbycia kongresu stanął w sprzeczności z przyrzeczeniem nieograniczania wolności opinii.

Ruch agrarny.

Petersburg. W gubernii czernihowskiej wybuchły bezrobocia agrarne. Wysłano kozaków, ponieważ straż ziemska okazała się za słabą.

Londyn. Podsekretarz stanu Winston Churchill oświadczył w mowie, wygłoszonej w Gladstone, że byłoby niedorzecznem przypuszczać, iż przyjaźń angielsko-rosyjska jest groźbą dla Niemiec. Stosunki między rządem a partyą robotniczą są dobre, tylko mała część tej partyi jest wrogą rządowi, co jest rzeczą prawie niezrozumiałą. Losy liberalizmu i partyi robotniczej są z sobą związane, a w razie upadku rządu liberalnego powstałyby także odpowiednie luki w partyi robotniczej.

Londyn. Deputacya, która zamierzała udać się do Petersburga celem wręczenia adresu byłemu prezydentowi Dumy, uchwaliła wczoraj wieczorem uprosić angielsko-rosyjski komitet w Petersburgu, aby zaniechał wszelkich demonstracyj i wręczył adres bez szczególnych formalności.

Petersburg. Konsul japoński wręczył rządowi projekt założenia wielkiego Banku i Towarzystwa handlowego japońsko-rosyjskiego.

Parlament perski.

Teheran Prezydentem parlamentu perskiego wybrany b. minister handlu Sauveh-Ed Dauleh.

Japonia i Chiny.

Pekin. Japoński książę Fuszini przybył tu w odwiedziny na dwór chiński. Jest to odpowiedź na wizytę, jaką złożył jeden z książąt chińskich na dworze japońskim. Po raz pierwszy to japoński książę składa wizytę na dworze pekińskim.

Dział ekonomiczny.

β **Wielkie zamówienie kolejowe.** Zarząd kolei państw. rozpisuje oferty na 120 wozów osobowych i 866 towarowych z dostawą do końca października 1907. Wartość dostawy wynosi 6,000.000 koron, z czego pół miliona przypadnie fabryce sanockiej.

Z rynków towarowych

Budapeszt d. 12 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·42—14·44, na kwiecień 14·96—14·98, żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień 13·24 do 13·26, owies na październik 14·30 do 14·32, na kwiecień 14·28 do 14·30, kukurudza na paździer. 12·94 do 13·—, na maj 10·30 do 10·32, rzepak na sierpień 25.80 do 26·00.

Oferty: dostateczne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 12 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·50, węgierskiego zakładu kredytowego 811·00, Anglobanku 312·00, Unionbanku 565·75, Banku dla krajów koronnych 444·25, Bankvereinu 557·50, Bodencreditu 1061·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—, kolei państwowych 686·00, kolei południowej 181·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 459·75, kolei północnej 5390, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 604·75, Rima Muranya 576·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2780·—, fabryki broni 560·— tureckie tytoniowe 414·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 648·—, oblig. węg. indemniz. 94·45, renta majowa 98·80, austryacka renta koronowa 99·00, węgierska renta koronowa 94·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·27, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·55, losy tureckie 160·75 marki 117·60, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·25.

NADESŁANE

L. 1582

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza, który ma zarazem sprawować urząd kontrolora kasy powiatowej.

Warunki:

1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.
2) Ukończone studya prawnicze z egzaminem administracyjnym lub sędziowskim i kilkuletnią praktyką w tym zawodzie.
3) Znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
4) pierwszeństwo mają kandydaci posiadający egzamin z rachunkowości państwowej.
5) Płaca roczna 2.800 koron.
Cztery pięciolecia po 400 koron.
Prawo do emerytury.

Posada na razie prowizoryczna, po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w dokumenty wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 30 listopada 1906.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Przemyślany, dnia 9 października 1906.

716 Prezes: *Adam Treter.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.